Wydanie poranne.
Nr. 297. Niedziela 11 października 1914. Rocznik XXIII.

2 K miesięcznie z odsyłką.
Zagranicą miesięcznie 2 M. 30 f. 3 fr. 50 ctm., 2½ szyl. 70 cm. amer.
Tygodniowo w Krakowie 40 h. z dostawą do domu 46 h.
Cena numeru oddzielnego 8 h.
Reklamacye otwarte są wolne od opłaty pocztowej. — Redakcya rękopisów nie zwraca i bezimiennych listów nie uwzględnia.

NAPRZÓD

Organ centralny polskiej partyi socyalno-demokratycznej.
Wychodzi codziennie popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Redakcya i Administracya Kraków, Dunajewskiego 5.
Telefon Redakcyi Nr. 396.
Telefon Administracyi Nr. 2314.
Konto czekowe Nr. 34.095.
Adres telegr.: Naprzód Kraków.
Dział inseratowy: Pl. WW. Świętych 11.
Telefon Nr. 1354.
Konto czekowe Nr. 910.
Ceny ogłoszeń: Za miejsce wiersza petitem 20 h. Za miejsce wiersza petitem w nadesłanem 60 h.

Ustąpienie Rosyan z pod Przemyśla.
Klęski Rosyan w Galicyi i na Węgrzech.

Walki w Galicyi.

Wiedeń, 11 października.

Urzędowo ogłaszają pod datą 10 bm. w południe:

Ustąpienie z pod Przemyśla.

Wczoraj usiłował nieprzyjaciel przedsięwziąć jeszcze jeden szturm na front południowo-wschodni Przemyśla, który załoga odparła wśród ciężkich strat dla atakujących. **Wsteczne ruchy Rosyan przed twierdzą stały się potem ogólnemi.** Front zachodni musieli w zupełności **opróżnić. Kawalerya nasza już tam wkroczyła.** Nieprzyjaciel, zmieszany szybkością operacyi w Królestwie Polskiem i w Galicyi, usiłował atak swój na twierdzę kryć przez wysunięcie oddziałów wojskowych na zachód, nie mógł jednakże nigdzie dotrzymać miejsca wobec naszych nadchodzących armii.

Zwycięstwo pod Łańcutem.

Pięć do sześciu rosyjskich dywizyi piechoty, które ustawiły się koło Łańcuta, znajdują się **w odwrocie w formie ucieczki** ku Sanowi. Taksamo dywizya kawaleryi i brygada piechoty, które zajęły były wzmocnioną pozycyę na wschód od Dynowa, zostały po krótkim oporze **odparte. Wojska nasze wszędzie następują nieprzyjacielowi na pięty.**

Oczyszczenie Węgier.

Także Węgry będą prawdopodobnie wkrótce **zupełnie oczyszczone** z błąkających się jeszcze oddziałów nieprzyjaciela w komitatach Marmarosz i Besztercze-Naszod.

Zastępca szefa sztabu generalnego, von *Höfer* generał-major.

Po zdobyciu Antwerpii.

Kopenhaga, 11 października.

Korespondent „Berlingske Tidende“ w Antwerpii podaje następujący opis **ostrzeliwania miasta:**

Rozpoczęło się ono punktualnie o północy z wielką gwałtownością. **Bomby** padały coraz gęściej. O godz. 2 nad ranem ostrzeliwanie doszło **do punktu kulminacyjnego.** Położenie było **straszne.** Powietrze wskutek wybuchu bomb było zepsute. Jadąc z Holandyi, widział korespondent Antwerpię **w płomieniach.** Nad miastem unosiła się łuna i ogromny dym. Ciągle wybuchały granaty, które w ciemnościach rozsypywały się jak gwiazdy.

Londyn (przez Berlin) 11 października.

„Times“ donosi z Rosendaal, że naczelny komendant holenderski wysłał 1200 żołnierzy ze środkami żywności **dla zbiegów** belgijskich na granicy.

Walki we Francyi.

Londyn, 11 października.

Wojskowy sprawozdawca „Morning Post“ pisze: Jest tajemnicą, **skąd Niemcy biorą wojska**, które pozwalają im na wydłużenie frontu i równoczesne wykonywanie kontrataków na wschód od Mozy. Tajemnica ta teraz nie może być wyjaśnioną. Należy sobie uprzytomnić, że **siły wojskowe Niemiec nie są jeszcze w zupełności rozwinięte.** Poza wojskami pierwszej i drugiej linii i starymi żołnierzami pospolitego ruszenia mają Niemcy jeszcze **100.000** napół wyćwiczonych żołnierzy, a wreszcie **5 milionów niewyćwiczonych ludzi**, którzy w razie potrzeby będą zdatni do służby.

Powrót cara od armii.

Petersburg, (przez Berlin) 11 października.

Car powrócił do Carskiego Sioła. Wedle nadeszłych doniesień, wysłuchał car na polach walki sprawozdań głównego dowódcy, jako też komendantów, generałów R u d z k i e g o i I w a n o w a. Nadto odwiedził car twierdze Równo, Brześć Litewski, Białystok, Wilno i Osowiec. W Równem i Wilnie odwiedził rannych żołnierzy.

Z walk w Serbii.

Budapeszt, 11 października.

Komendant korpusu T e r s z t y a n s k y wystosował do burmistrza Budapesztu dra Barczi następującą depeszę:

Wojska mego korpusu, wypróbowanego już w gorących walkach, także i teraz spełniły swój obowiązek. Po kilkudniowych walkach **odparliśmy wśród szczególnie trudnych warunków nieprzyjaciela na drugą stronę granicy** i przy tej sposobności **zabraliśmy 1000 jeńców.** Cieszę się, że mogę tę wiadomość obwieścić stolicy. Generał kawaleryi *Tersztyansky*.

Generał wystosował także do namiestnika w Morawach bar. Bleylebena telegram z życzeniami z powodu dzielnego zachowania się żołnierzy pospolitego ruszenia z Moraw w kilkudniowych walkach w górach.

Ruch floty rosyjskiej.

Bukareszt, 11 października.

Jak dzienniki donoszą, **flota rosyjska** składająca się z 8 wielkich i 10 małych okrętów wczoraj przed południem widzianą była w drodze na południe koło Konstancy.

Rumuńskie towarzystwo żeglugi **wstrzymało ruch** między Konstancą a Konstantynopolem.

Niepokój w Ameryce z powodu Japonii.

Sztokholm, 11 października.

Z Nowego Jorku donoszą telegraficznie, że **prawie cała flota** oceaniczna Stanów Zjednoczonych Ameryki wyruszyła na południe. Od obsadzenia wysp Marszałkowskich przez Japończyków odbywa się **żywa wymiana depesz** między gabinetami w Waszyngtonie, Londynie i Tokio.

Przymierze włosko-bułgarskie?

Sofia, 11 października.

Agencya telegraficzna donosi, że wiadomość greckiego pisma „Makedonia“, jakoby włoscy delegaci znajdowali się w Sofii celem zawarcia włosko-bułgarskiego „entente“, mającego na celu wspólną akcyę, jest **zmyśloną.**

Przeciw aresztowaniu Burcewa.

Londyn (przez Berlin) 11 października.

„Manchester Guardian“ donosi z **Paryża** pod datą 4 b. m.:

Wydanie poranne i wieczorne razem 8 hal.

W kołach, które biorą poważnie liberalne oświadczenia cara, uwięzienie Burcewa wywołuje **zdziwienie**, albowiem wrócił on w zaufaniu do proklamacyi cara do Petersburga, by wstąpić jako ochotnik do armii rosyjskiej.

Prasa socyalistyczna zastrzega się przeciw temu, żeby Burcew przyjmował proklamacyę cara do wiadomości i sądzi, że **Burcew nie reprezentował partyi socyalistycznej, która cara i dziś równie stanowczo zwalcza jak i poprzednio.**

Dalej donosi, że rząd rosyjski **odmówił żądaniu uwolnienia wielu więźniów politycznych** i że od czasu wybuchu wojny **wielu wybitnych socyalistów aresztowano** i także ostatnie pismo socyalistyczne, które jeszcze wychodziło, zostało **zawieszone.**

Gustaw Hervé zamierzał wczoraj w organie swoim „Guerre sociale" ogłosić artykuł wstępny wystosowany pod adresem ambasadora rosyjskiego, w którym domagał się **uwolnienia Burcewa.** Artykuł ten został **przez cenzurę zakazany.**

O stosunki w Macedonii.

Sofia, 11 października.

Agencya bułgarska ogłasza następujący komunikat:

Bułgarski poseł w Niszu podjął niedawno u serbskiego prezydenta ministrów kroki z powodu **nieznośnych rządów w Macedonii,** wskutek których cierpią tamtejsi Bułgarzy. Z komentarzy, jakie się pojawiły w prasie serbskiej, wnosić należy, że prezydent ministrów Pasicz w swojej odpowiedzi nie znalazł ani dość przekonywującego tonu, ani tak przekonywujących argumentów, aby odeprzeć zażalenia posła bułgarskiego, lub aby przedłożonym przez niego życzeniom zadość uczynić.

* * *

Zmiany w komendach armii austryackiej.

Wiedeń, 11 października.

Generał piechoty Boroevicz (dotąd komendant korpusu w Koszycach) mianowany został komendantem **trzeciej armii.**

Spensyonowani zostali komendanci korpusów: bar. Giesl w Pradze, Koloszwary we Lwowie i Meixner w Temeszwarze.

Komendantami korpusów zostali generałowie: Lubicic we Lwowie, Scheuchenstul w Pradze, Arz w Koszycach, Fail-Griesler w Temeszwarze.

Cholera.

Wiedeń. Departament sanitarny ministerstwa spraw wewnętrznych donosi:

Dnia 10 b. m. stwierdzono 5 wypadków cholery **w Wiedniu,** po jednym wypadku **w Lublanie, Bernie i Wielkich Niemczynach.** W Wiedniu, Lublanie i Bernie zachorowały osoby przybyłe z północnego terenu wojny. Według wiadomości **z Galicyi** zachorowały po 2 osoby wojskowe **w Krakowie i Ropie,** a 14 **w Nowym Sączu.**

Śmierć króla Rumunii.

Ze zmarłym wczoraj Karolem I. ubył Austryi przyjaciel, który — często wbrew woli swego narodu — utrzymywał stosunek serdeczny, mimo wrogiego stosunku, wynikającego ze stosunków narodowościowych na Węgrzech. Karol, z bocznej linii panującego w Prusiech i Niemczech domu Hohenzollernów, został w r. 1866 panującym ówczesnego księstwa, później królestwa rumuńskiego. Urodzony w r. 1839, został jako oficer pruski wbrew woli mocarstw panującym, aby bezsprzecznie zrobić z Rumunii poważny czynnik w życiu politycznem Europy.

Pierwsze jego wystąpienie na szerszej widowni miało miejsce podczas wojny rosyjsko-tureckiej w r. 1879 i ze swą armią uratował Rosyan pod Plewną. Za ten czyn odwdzięczyła mu się Rosya zabraniem Besarabii, co spowodowało zwrot w polityce Karola, zwrot ku Austryi.

Przez długie lata, do wojny bałkańskiej w r. 1913, Karol był — jak w kołach dyplomatycznych mówiono — w sojuszu, a przynajmniej w konwencyi wojskowej z Austryą. Dopiero wmięszanie się Rumunii do wojny, jej wystąpienie przeciw Bułgaryi, wytworzyło dysonans spowodowany niezręcznym krokiem hr. Berchtolda domagającym się rewizyi traktatu bukareszteńskiego. Z tego dysonansu skorzystała skwapliwie Rosya, aby przeciągnąć Rumunię na swą stronę. Mianowanie króla Karola feldmarszałkiem armii rosyjskiej, wizyta cara w Konstancy, projekty małżeńskie między obu rodzinami — wszystko to nie pozostało bez następstw. Objawiły się one w obecnej wojnie neutralnością Rumunii, neutralnością wychodzącą faktycznie na korzyść Rosyi.

Następcą zmarłego na tronie jest bratanek jego Ferdynand, gdyż zmarły ze żoną swą Elżbietą (z domu Wied, znaną poetką Carmen Sylwa) żył bezpotomnie. Nowy król dotąd w polityce czynnie nie występywał; tem czynniejszą była jego żona, obecna królowa, z domu księżniczka sasko-gotajska. Ona to (nawiasem mówiąc, uchodzi za najpiękniejszą kobietę w Europie) głównie popierała projekt małżeństwa swego syna z córką cara i ona niezawodnie pokieruje swym mężem w jego karyerze politycznej.

* * *

Bukareszt. Król umarł w sobotę o godz. $6^1/_2$ rano. Wiadomość o śmierci rozpowszechniły nadzwyczajne wydania dzienników. Wywołała ona wszędzie tem większe wrażenie, że stan króla jeszcze wczoraj był lepszy niż dni poprzednich. Pogorszenie nastąpiło tak szybko, że lekarz przyboczny, przybywszy, mógł już tylko stwierdzić śmierć z powodu osłabienia serca.

Berlin. Cała prasa poświęca gorące wspomnienia zmarłemu królowi, który cieszył się powagą w całej Europie i który szczególnie dla Rumunii wielkie położył zasługi, gdyż jemu zawdzięcza ten kraj, iż stał się państwem nowoczesnem. Dzienniki wskazują na to, że król Karol od samego początku wojny, mimo wszelkich zakusów ze strony trójporozumienia, oświadczył się **za neutralnością Rumunii** i wyrażają przekonanie, iż nowy król obejmie tę politykę w spuściznie.

Bukareszt. Parlament zwołano na jutro. Następca tronu Ferdynand złoży przysięgę **na konstytucyę.** Po tym uroczystym akcie następca tronu zostanie proklamowany królem rumuńskim, a następczyni tronu Marya królową. Ich syn ks. Karol będzie następcą tronu.

W Królestwie.

„Kuryer Poranny" donosi (z końca września), że w Królestwie w końcu września odbył się **pobór rekruta.** Poczyniono specyalne zarządzenia dla ułatwienia poboru w miejscowościach nadgranicznych. Komisya organizacyjna Polskiej Organizacyi Narodowej wydała odezwę, wzywającą, aby Polacy nie szli do wojska carskiego.

Jak donosi wspomniany dziennik warszawski, endecy warszawscy wysyłają już od pewnego czasu emisaryuszy swoich do Galicyi dla urabiania opinii w duchu moskalofilskim. Niektórzy z takich „delegatów" docierają pono aż do Krakowa...

W **Zagłębiu,** jak donosi „Legionista Polski" Nr. 4, odbyła się konferencya robotnicza. Ta konferencya w sprawie sytuacyi politycznej powzięła uchwałę o konieczności wystąpienia przeciw moskiewskiej niewoli; w sprawie P. O. N. — postanowiła, że tylko P. O. N. może prowadzić robotników i cały naród polski do urzeczywistnienia naczelnego postulatu narodowego. Poza tem konferencya uchwaliła przystąpić do utworzenia silnej, wielkiej i jednolitej organizacyi robotniczej, aby jako klasa zorganizowana módz brać udział w życiu państwowo-politycznem Polski demokratycznej.

3 października odbył się w Zagłębiu uroczysty przemarsz Legionistów z muzyką na czele z Dąbrowy przez Będzin do Sosnowca. Z okien rzucano kwiatami. Tłumy dążyły za Legionistami, witając ich serdecznie.

KRONIKA.

Niedziela 11 października.

Następny numer „Naprzodu" wyjdzie jutro o godz. 8 rano.

Rozszerzenie ruchu pociągów. Dyrekcya kolei państwowych w Krakowie ogłasza: Na liniach Orłów-Nowy Sącz-Tarnów i Nowy Sącz-Jasło rozpoczął się po chwilowej przerwie **normalny ruch** pociągów pocztowych, zawartych w rozkładzie jazdy ark. V, oraz przewóz artykułów spożywczych.

Drożyzna w Tarnowie środków spożywczych przechodzi już wszelkie granice możliwości i daje sposobność odpowiednim władzom do użycia najostrzejszych zarządzeń, aby tej lichwie żywnościowej kres położyć. Niestety magistrat nic nie robi, lub z magistratu przekupnie i grosiści nic sobie nie robią, a biedniejsza ludność tarnowska na tem traci ogromnie, zwłaszcza że nie jest w stanie płacić tak niezmiernie wygórowanych cen. Dość powiedzieć, że w Tarnowie płaci ludność w sklepikach cukier 1 klg. po 1 K 40 h, a i tak dostać go nie można w bardzo wielu sklepach, słonina po 3·20 K za 1 klg., ziemniaki po 10 K za korzec, mąki i chleba wogóle brak, a gdzie jeszcze nabyć ją można, to po cenach niesłychanie wysokich. Na dobitek policya miejska nie dopuszcza fur do miasta z produktami spożywczemi. Może kompetentne władze uczynią coś w tej sprawie, aby ludność tarnowska wraz z napływową z całej Galicyi środkowej i wschodniej nie była narażoną na zupełny brak najniezbędniejszych środków do życia, a zarazem, aby nie była narażoną na lichwę i wyzysk przez niesumiennych spekulantów.

Repertuar artystów teatru miejskiego w sali „Nowości".

Niedziela: „Rewizor z Petersburga".

Celem uregulowania nakładu prosimy o możliwe wcześniejsze nadsyłanie prenumeraty.

TELEGRAMY

z 11 października.

Śmierć papieskiego sekretarza stanu.

Rzym. Kardynał sekretarz stanu Ferrata umarł wczoraj po południu.

Przyjaźń turecko-perska.

Konstantynopol. Szach perski nadał tureckiemu ambasadorowi w Teheranie, byłemu ministrowi spraw zewnętrznych Assim bejowi, order „obraz szacha", najwyższą odznakę perską.

Dżuma.

Agencya Havasa donosi z Salonik, że urząd sanitarny w Salonikach ogłosił miasto za nawiedzone dżumą.

Wiadomości o zaginionych.

Za ogłoszenie w tym dziale należy przesłać 2 korony.

Froński Józef poszukuje adresu swojej żony i dwoje dzieci, która wyjechała ze Lwowa w okolice Rzeszowa. Wiadomość pod adresem: J. Froński, Klosterneuburg b. Wien, 19 Rgm. Landsturm, 4 Arbeit-Abt.

Legioniści w Królestwie.

„Wesoły kraj". — Polskie Szkoły. — Jazda polska.

...Sama obecność naszych młodych zuchów w Królestwie, ich dzielność i wesołość, patryotyczne i ludowe polskie śpiewy rozbrzmiewające donośnie na ulicach miasteczek, w których tak surowo wzbraniane i prześladowane były dotąd pieśni narodowe, wszystko to zagrzewało mieszkańców okolicy i napełniało ich otuchą.

„Tam gdzie się zaczynają posterunki strzeleckie, zaczyna się **„wesoły kraj"**, zauważyła w owym czasie jedna osoba, która odbywała podróż z Warszawy do Kielc.

„U nas tak wesoło, za polskie rządy ludzie tak się cieszą", opowiadał jej po drodze jeden z tych chłopów, który ją swymi końmi odwozili.

„Polskie rządy" zaznaczały się między innemi i tem, że wraz z niemi zjawiło się nieznane przedtem w tych stronach **bezpieczeństwo i porządek**. Osławiony bandytyzm, pozostający w ścisłym związku z ustrojem i charakterem rosyjskiej policyi, znikł bez śladu. O napadach i rabunkach już się wcale nie słyszało. Jedynie tylko dla najciemniejszych mętów społecznych, dla prowokatorów, szpiegów, dla tych figur, które przez wysługiwanie się policyi politycznej zdobywały z jej strony tolerancyę lub poparcie swych niecnych złodziejskich sprawek, **polskie rządy** były złowrogie i straszne. Strzelecka żandarmerya wyłapała sporo takich ptaszków, jednakże ludność miejscowa skarżyła się, że ich nie tępiono tyle, ile było potrzeba.

...Jakkolwiek w czasie wojennym na widowni walki zwykły tryb pokojowych zatrudnień z natury rzeczy się przerywa, ludność polska, przywykła w pracy kulturalnej szukać ujścia dla swych uczuć patryotycznych i obywatelskich, objawiała nieugaszoną tęsknotę za wznowieniem jej pod osłoną polskiego rządu i domagała się, by nasze władze wojskowe jak najszersze przyznawały sobie atrybucye w sprawach cywilnych.

„Kto u was zajmuje się sprawami szkolnictwa? mianuje nauczycieli? Do kogo się z tem zwrócić?" — zapytywały mnie w Kielcach trzy młode nauczycielki. Pytanie to zaskoczyło mnie. Narazie było przecież tyle spraw nagłych związanych z przebiegiem wojny, że o pokierowaniu sprawami oświatowemi nie było komu myśleć. Zwróciłam uwagę na to, że mimo najlepszych chęci nie bylibyśmy w stanie puścić w ruch wszystkich szkół początkowych, gdyż nie rozporządzamy na to dostatecznemi fuduszami. Rosyanie — jak wiadomo — zabrali ze sobą wszystkie kasy publiczne.

„My rozumiemy doskonale, że nie macie na to pieniędzy, aby nauczycieli opłacać, nam też wcale o zarobek nie chodzi, lecz **o objęcie placówek**. Są szkoły pozbawione dotąd nauczycieli. Była obawa, że sprowadzą do nich Rosyan, którzy nam dzieci rusyfikować będą. Czy można z waszego upoważnienia objąć te szkoły i rozpocząć naukę"?

Te, które o to prosiły, miały aż nadto wystarczające kwalifikacye naukowe na nauczycielki wiejskie, lecz nie posiadały u władz rosyjskich marki prawomyślności politycznej, niezbędnej dla otrzymania nominacyi. Pilno im było tedy korzystać **z osłony polskich rządów**, by się oddać swej umiłowanej misyi społecznej. Wszystko to działo się w trzytygodniowym okresie, w którym na tym skrawku ziemi polskiej panowała względna cisza.

...W szeregach Strzelców obawa była zupełnie nieznanem zjawiskiem; walka stanowiła ulubiony sport, niemal namiętność. Nawet świeżo zwerbowani ochotnicy przejmowali się tym nastrojem. Najwięcej ich też przybywało do **konnego oddziału** oficera Byliny, gdyż ten niemal ustawicznie w polu, w ciągłych rekonesansach ucierał się z Moskalami. Oddział ten cieszył się ogromną popularnością i miał wielce ciekawą przeszłość. W dniach mobilizacyi Strzelcy nie mieli wcale konnicy, bo choć mieli kilku zdolnych kawalerzystów, brakło im koni. Bylina z garstką towarzyszy wyruszył pieszo za granicę i powrócił konno. W pogranicznych wsiach i dworach dostarczono mu wierzchowców i tak powstał mikroskopijny zawiązek **polskiej jazdy**, do której ludzi i koni przybywało codziennie. Po miesiącu stanął cały szwadron w pełnym rynsztunku, dzielny, dobrze wyćwiczony i znakomicie w ogniu ostrzelany, gdyż, nie bacząc na swą małą liczbę, śmiało napadał na liczne sotnie kozaków i zmuszał je do ucieczki. Bylina stał się wkrótce osobistością prawie legendową. Niejeden młodzieniec wykradał się z rodzicielskiego domu chyłkiem siadał na konia i pędził zgłosić się do jego oddziału, uczestniczyć w jego nieco awanturniczych, pełnych fantazyi i rycerskiego animuszu wyprawach.

Nic dziwnego tedy, że w tym romantycznym szwadronie znalazło się kilku szeregowców o głośnych nazwiskach. *Iza Moszczeńska.*

Węgrzy o Legionach.

„Pester Lloyd", wpływowy organ budapeszteński, poświęca (w wieczornym numerze z dnia 4 października) obszerny artykuł spółczesnemu ruchowi narodowemu polskiemu, w pierwszym rzędzie Legionom, pt. — „Ruch wolnościowy wśród Polaków".

Korespondent pisma konstatuje, że liczba legionistów rośnie z dniem każdym. Siła bowiem przyciągająca Legionów jest wielka. Nawet z Leodyum, Wiednia, Szwajcaryi spieszą do Krakowa liczne oddziały. Pod Sieniawą do walczących wojsk austryackich przyłączył się oddziałek powstańców-strzelców w gub. Lubelskiej. W Rypinie (gub. Płocka) samorzutnie utworzył się oddziałek strzelecki i wszczął walkę z rosyjskiem wojskiem.

Dalej korespondent mówi z wielkiem uznaniem o administracyjnej działalności polskich komisaryatów w Olkuszu, Książu Wielkim, Kielcach, Jędrzejowie, Ostrowcu, Pińczowie, Włoszczowej itd., o ich zasługach w zakresie gospodarczym, wyplenienia szpiegostwa etc. Omawiając utworzenie się P. O. N. (polskiej organizacyi narodowej), autor pisze, że ta ważna robota polska rozwija się otwarcie tam, gdzie miejscowość zajęli Niemcy lub Austryacy, zaś konspiracyjnie tam, gdzie są jeszcze Moskale i gdzie dla wojsk sprzymierzonych po wkroczeniu grunt będzie przygotowany.

Kończy obszerne wywody autor omówieniem niemieckiej urzędowej „Gazety Wojennej", wydawanej w polskim języku. Podkreśla tam zdanie, opiewające, że „Polacy mogą zaufać Niemcom i być pewni tego, że utworzenie niepodległej Polski i rozbicie rosyjskiego państwa ściśle jest związane z interesami polityki niemieckiej.

Wspomnienie o spotkaniu.

Na placu Zielonym w Warszawie rozpiera się obecnie, przeniesiony tam, potężny obelisk spiżowy z napisem: *Paliakom padszim za wierność carju.*

Ile nazwisk uwiecznił rylec „po prikazu" — tyle cielsk lwich legło ociężale na okalających obelisk płytach.

Noc już była. Choć w niewielkiem oddaleniu, na Marszałkowskiej, wrzał rankiem dopiero przycichający gwar życia — na placu pusto.

Przymrużonemi, leniwemi oczyma zdawały się lwy spozierać ku słupom latarń, pełzać wzrokiem po ich nieruchomych szpalerach.

Nagle minęła mnie jakaś spiesząca postać, weszła w krąg oświetlony; poznałem widywanego nieraz w Krakowie i Lwowie — Romana Dmowskiego.

Noc była chłodna. Na otwartym placu szanujący swe zdrowie „mąż stanu" podniósł kołnierz, wtulił głowę w ramiona...

Ale ten gest Dmowskiego, skądinąd naturalny, tu, w obliczu pogardzanego w Warszawie pomnika, tych lwów, tego napisu i świeżej podówczas jego deklaracyi, że jest „Paliakiem", panslawistą bez zastrzeżeń, dziwne wywarł na mnie wrażenie... Jego dreszcz z zimna i ruch ochronny wydał mi się jakoby dreszczem człowieka, który wszedłszy na drogę politycznie grzeską — nagle rażony został widokiem — instynktownie, czy zabobonnie zadrażniającym jego myśl, jako znak jakiś, jako przestroga przed hańbą.

A może rzeczywiście tam, w owej porze błysk analogii przemknął mu przez głowę?

Pamiętam, że jeszcze przyspieszył kroku i jakby z ulgą mijał ostatnią latarnię, co smugę światła słała ku napisowi...

103 godziny w okopach

Przytaczamy — w ślad za „Arbeiterzeitung" — wyjątki z listu pewnego oficera, charakteryzującego pobyt w szańcach polowych.

O 11-stej w nocy zbliżyliśmy się do lasu. O jakieś 200—300 metrów przed lasem znajdowały się nasze rowy strzeleckie. Naszem zadaniem było utrzymanie tej pozycyi na wypadek napadu wroga. Ten ostatni leżał od nas w odległości może 1.500 do 2.000 metrów. Oczywiście nie było widać nic, te draby są chytrzy! Jednak silny ogień działowy skierowany na nas przez wroga, zmusił nas wkrótce do gruntownego wkopania się. Zbudowaliśmy sobie całe sztuczne jaskinie ziemne, a na drugi dzień zaopatrzyliśmy ją należycie przy pomocy desek, drzwi, materaców i t. d., zdobytych w pobliskim zburzonym zamku, aby przynajmniej zabezpieczyć się przed odłamkami. Naturalnie przed uderzeniem samego granatu nie uchroni nic; granaty wywalają na drodze dziury na 3 metry głębokie, zaś na 7 szerokie. Taki granat rypnął raz w pobliżu miejsca, gdzie przebywał major X. ze sztabem. Detonacya była straszna. Grad kamieni spadł na nas wszystkich. A jednak tylko kilku ludzi zostało rannych. To był jedyny ciężki granat, który uderzył tak blisko. Zato podczas naszego 103-godzinnego pobytu w tych rowach mnóstwo granatów i szrapneli przelatywało obok nas lub ponad nami. Nie potrafiły jednak nas odszukać jak się należy — inaczej bowiem już nie żylibyśmy.

Mieliśmy pozostać w rowach tylko 40 godzin, lecz z tego zrobiło się 103. Można sobie łatwo wyobrazić, jakiego naprężenia nerwów to wymagało! A przecież w nocy spaliśmy często jak zabici. Cudowne noce księżycowe w przepięknej okolicy. Często w nocy spacerowałem sobie sam i myślałem — o swych stronach rodzinnych. Rozwalony, płonący zamek w pobliżu, rozsiane bydło, wyjące głodne psy — obraz znany z całą jego nędzą i okropnością, a przecież jedyny w swoim rodzaju.

W tym stanie pozostawaliśmy, jak powiedziałem, przez 103 godzin. W piątek wreszcie (przybyliśmy w niedzielę) mieliśmy być zluzowani. O 12 godzinie bowiem miał przybyć pułk Y. Zamiast tego w nocy mieliśmy atak nieprzyjacielski. Punktualnie o godzinie 12 rozległ się obok nas straszny ogień karabinowy. Oczywiście odrazu rzucił nas na nasze posterunki. Były to trochę przykre chwile — byliśmy na przodzie, a jednak zauważyć nic nie byliśmy w stanie. Mgła w dolinie była gęsta, widzieć można było tylko na jakieś 200 metrów; każdej chwili należało spodziewać się ataku. Żołnierze byli w stanie bardzo naprężonym, ale spokojni. Nie radziłbym nikomu wówczas na nas napadać. Obok nas, na inną naszą pozycyę, wróg dokonał napadu, lecz został odparty bez trudu i bez wielkich strat. Własny nasz ogień artyleryjski i nieprzyjacielski oraz silny ogień karabinowy robiły hałas piekielny. Granaty wybuchały dokoła, widać było ogień — w cudowną noc księżycową. Cisza po ataku miała w sobie coś nawet nieswojskiego.

O godz. 4 rano wreszcie przybyli nasi zastępcy. Z kotła piekielnego potrafiliśmy się wydobyć przed świtem, gdyż o 4½ rano wróg zaczął znowu grać. Szczęśliwie udało się nam wycofać; konie nasze pozostały na szczęście nietknięte. Wkońcu dotarliśmy do biwaku, który opuściliśmy w niedzielę po mszy. Cieszyliśmy się bardzo. Obraz zmienił się odrazu — mogliśmy się wymyć i przebrać się, o ile mieliśmy odpowiednie rzeczy. Mieliśmy także tu obfite i dobre pożywienie. Wreszcie odpoczniemy — pomyśleliśmy sobie — gdyż mieliśmy mieć 2 dni odpoczynku. Nagle w nocy alarm — o godzinie 1 w nocy znowu wyruszamy w bój...

Wiadomości o zaginionych.

Dr Michał Terlecki, adwokat w Drohobyczu, obecnie w Krakowie, pensyonat „Helena", prosi o podanie adresu żony Neonili z Łopatyńskich Terleckiej.

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5. (Telefon 1310).

Wydawca: Ignacy Daszyński. — Redaktor odpowiedzialny: Franciszek Kubanek. Drukarnia Ludowa, Kraków, Dunajewskiego 5 (Telefon 1310).